

Jan ROSSMAN

W KANAŁACH*

Budowniczy warszawskich kanałów, znakomity inżynier angielski William Lindley, nie spodziewał się, że zaprojektowane przez niego pod koniec XIX stulecia kanały miejskie Warszawy będą drogami ruchu wojsk i ludności, a także terenem walk. To właśnie dzięki kanałom w tajemniczy dla Niemców sposób znikły resztki załogi i ludności Starego Miasta w czasie Powstania Warszawskiego w końcu sierpnia 1944 roku. Do Śródmieścia przeszło wtedy około 6000 ludzi, a na Żoliborz mogło wycofać się około 1200. Generał von dem Bach przyznał w czasie rozmów kapitulacyjnych Powstania, że początkowo nie przywiązywał znaczenia do przydatności kanałów dla ruchu między poszczególnymi dzielnicami miasta. Właśnie zniknięcie załogi Starówki wysunęło dla wojsk niemieckich problem kanałów jako bardzo istotny. Od

* Autor artykułu, członek ścisłego kierownictwa „Szarych Szeregów” w czasie wojny, był w Powstaniu Warszawskim oficerem w dowództwie batalionu „Zośka”. W końcu sierpnia przeszedł kanałem ze Starego Miasta na Żoliborz z zadaniem przygotowania ewakuacji rannych ze Starówki i uzyskania amunicji z Żoliborza. W chwili budowy przez Niemców tamy w kanale między Starym Miastem a Żoliborzem autor był na Żoliborzu. Dowodził patrolem minerskim, który rozsadził tę tamę. Do końca powstania był w żoliborskiej grupie łączności kanałowej. Jest inżynierem budownictwa lądowego.

Artykuł z wyjątkiem raportów gen. von dem Bacha i gen. Stroopa był zamieszczony w miesięczniku „Mówią wieki” nr 8/20 w sierpniu 1959 r.

tej pory w wojsku niemieckim w Warszawie powstał „kompleks kanałowy”: Niemcy żyli w strachu, że powstańcy mogą nieoczekiwanie wyjść z kanałów w każdym punkcie miasta i zaatakować pozycje niemieckie od tyłu. Niemcy do końca Powstania nie dali rady temu „podziemi” Warszawy. Było ono do końca strefą działania powstańców. Niemcom nie udało się nigdy na dłuższy czas odciąć żoliborskiego systemu kanałowego od Starego Miasta. Autor tych słów odbył szereg podróży kanałami z Żoliborza, z których ostatnia miała miejsce 30 września i prowadziła z Żoliborza do Śródmieścia. A po drodze udało się jeszcze odwiedzić i przeprowadzić rozpoznanie sytuacji na Cmentarzu Żydowskim przy ul. Okopowej, a także na Nowym Mieście.

Skoro Niemcy tak bali się kanałów, na czym polegała walka w kanałach? Przytoczę fragment walki o kanały z ostatnich dni obrony Starego Miasta.

Gdzieś od połowy sierpnia powstańcy zaczęli korzystać z drogi kanałowej prowadzącej pod ulicą Bonifraterską, pod Dworcem Gdańskim i ulicą Stołeczną. Pod torami Dworca Gdańskiego jest węzeł kanalizacyjny, w którym zbiegają się główne kolektory miasta: A1 i A2 biegnące pod Okopową, B — spod ulicy Marszałkowskiej i C — spod Nowego Światu i Miodowej. Połączenie kanałów jest na głębokości ok. 12 m pod ziemią. Wysokości kanałów znaczne: pozwalające na swobodne poruszanie się w nich ludzi. Niemcy musieli spozstrzec ruch między Starym Miastem i Żoliborzem, bo przez właz kanałowy nad połączeniem kolektorów rzucali od czasu do czasu wiązki granatów. Do studzienki włazowej spuścili mikrofon aparatu podsłuchowego i czatowali na odgłosy z kanałów. Zmusiło to posuwające się w kanałach kolumny transportowe z bronią, kolumny ewakuacyjne lżej rannych i ludności cywilnej, jak również grupy łączności powstańczej do bardzo wielkiej ostrożności. Nie było więc mowy nie tylko o używaniu latarek w kanałach, ale o żadnych rozmowach. Więcej — trzeba było poruszać się bezszelestnie, jak koty. Proszę sobie wyobrazić makabryczny pochód bezszelestnych cieni w ciemnościach kanału: krok za krokiem posuwały się kolumny poruszające się z trudem po zaokrąglonym i śliskim dnie kanałów. Jedną ręką na ramieniu poprzednika, drugą lekko podtrzymując się o ściany kanału. Taki marsz trwał kilka godzin. Pod niebezpiecznym włazem, nad którym siedzieli Niemcy, trzeba było przemykać się pojedynczo i bardzo szybko. A było to jeszcze tym nieprzyjemniejsze miejsce,

że trafiało się w kanale A1 na rwący potok wody. Przejście poprzeczne przezeń było możliwe tylko, gdy się mocno trzymało łańcucha lub liny założonej w tym miejscu. Gdyśmy pod ten właz wchodzili z patrolem, a bez kolumn transportowych, nie mogliśmy oprzeć się pokusie wystrzelenia serii z pistoletu w górę do Niemców. W nocy z 25 na 26 sierpnia przeszły ostatnie kolumny ze Starego Miasta. Niemcy przystąpili do budowy przez jeden właz pod ulicą Muranowską ciężkiej zapory, która miała zatrzymać komunikację w kanale i, co gorsze, spiętrzyć wodę w kanałach pod ulicą Miodową, Krakowskim Przedmieściem i Nowym Światem. Zapora była bardzo solidna: belki drewniane, belki stalowe, worki z piaskiem. Po 2-3 dniach przysły ze Starego Miasta wiadomości, że spiętrzona w kanałach woda sięga już okolic placu Krasieńskich. Wtedy powstała myśl rozwiązania zapory za pomocą amunicji saperskiej. Myśl tę podjęli trzech oficerowie Kedywu, którzy w tym czasie przypadkowo znaleźli się na Żoliborzu, dokąd przyszli w ostatnim dniu otwartej komunikacji kanałowej ze Starego Miasta. Dowództwo Żoliborza nie chciało podjąć tej akcji bez porozumienia z dowódcą Grupy Północ płk. Wachnowskim, który znajdował się na Starym Mieście. Jedynym sposobem porozumienia był radiotelegraf przez Londyn: mała radiostacja z Żoliborza nadała wiadomość do Londynu. Stamtąd przekazano wiadomość drogą radiową do stacji na Starym Mieście. Bezpośrednia radiokomunikacja między Żoliborzem a Starym Miastem nie była możliwa ze względów technicznych. Niestety, Londyn przyjmował i przekazywał wiadomości tylko raz na dobę. Trzeba było długo czekać na zgodę płk. Wachnowskiego. Gdy zgoda nadeszła, przystąpiono do działania. Trzyosobowy patrol dotarł kanałem do zapory, posuwając się od strony Żoliborza. Założono 3 kg trotylu i mechanizm zegarowy. Patrol wycofał się szczęśliwie na Żoliborz, a w oznaczonym czasie nastąpił wybuch. Po kilkudziesięciu minutach w kanale na Żoliborzu pokazała się woda i różne płynące na niej materiały. Droga ze Starego Miasta do Śródmieścia była osuszona. Drogą zaś ze Starówki na Żoliborz przeszło już tylko kilku ludzi.

Ten fragment walki o kanały został wygrany.

W parę dni później grupa „kanalarzy” żoliborskich rozpoczęła systematyczną pracę. Prowadzono dalekie rozpoznania. Przygotowywano z burzowca pod ulicą Krasieńskiego wyjście do Wisły. Stwierdzono dalej, że Niemcy zbudowali w kanale pod ulicą Marszałkowską zaporę podobną do tej na